JANUSZ CHRISTA

KAJTEK i KOKO

Zwariowana wyspa 2

JANUSZ CHRISTA

KAJTEK I KOKO

Zwariowana wyspa 2

zespół

PO KAŻDYM SKOKU KAJTEK LECIAŁ WYSOKO DO GÓRY, A NASTĘPNIE WOLNO OPADAŁ.
RATUNKU!
KAJTEK, TA LEPKA I ELASTYCZNA MASA ZARAZ MNIE POCHŁONIE.
PROSZĘ, SKAKAĆ! MOCNO ODBIJAĆ SIĘ NOGAMI OD GRUNTU!
NIE DO WIARY! CO TO WSZYSTKO MA ZNACZYĆ?!
NIE WIEM. STREFA ZMNIEJSZONEJ GRAWITACJI, CZY CO...
KAJTEK I KOMPAS POSUWALI SIĘ NAPRZÓD, WYKONUJĄC OLBRZYMIE SKOKI.
PATRZ. GRUNT STAŁ SIĘ IDEALNIE GŁADKI.
CZUJĘ, FALOWANIE POD NOGAMI.
SPÓJRZ NA NIEBO.
OCH!
STRACH PRZED CZYMŚ NIEZNANYM TOWARZYSZYŁ MARYNARZOM OD CHWILI WYLĄDOWANIA NA WYSPIE.
TERAZ OSIĄGNĄŁ SWÓJ PUŁAP, NA CZARNYM NIEBIE UJRZELI TRZY KSIĘŻYCE.

JEŻELI ZE STRACHU MOŻNA UMRZEĆ, TO JA JUŻ DŁUGO NIE POCIĄGNĘ...
MIĘKKI GRUNT, NA KTÓRYM STAŁ KAJTEK I KOMPAS, ZACZĄŁ NAGLE POKRYWAĆ SIĘ JAKIMIŚ OLBRZYMIMI BĄBLAMI.
RETY! TO JAKIŚ KOSZMARNY SEN! KIEDY TO SIĘ SKOŃCZY?!
WYSOKO W GÓRĘ ZACZĘŁY TRYSKAĆ SKUPY ELASTYCZNEJ MATERII. PĘKAŁY Z HUKIEM I NA POWRÓT WTAPIAŁY SIĘ W GRUNT.
KAJTEK I KOMPAS NIEPRZYTOMNI ZE STRACHU BIEGLI PRZED SIEBIE, GŁOŚNO WZYWAJĄC POMOCY.
JA JUŻ NIE MOGĘ...
DOŚĆ!...NIE MĘCZCIE NAS!...
PRZERAŻENIE ICH OSIĄGNĘŁO WRESZCIE TAKI STOPIEŃ, ŻE PRZESTALI REAGOWAĆ NA TO, CO WOKÓŁ NICH SIĘ DZIAŁO.
JESZCZE RAZ DZIWNE OBRĘCZE NA SZYJACH KAJTKA I KOMPASA ZAGŚNIĘŁY SILNYM ŚWIATŁEM. OBAJ MARYNARZE ZACZĘLI WOLNO ZAPADAĆ W SEN.

KAJTEK, JESTEŚMY ZNÓW NA WYSPIE.
OCH, LECZ GDZIE BYLIŚMY? CZYŻBY NA INNEJ PLANECIE?...
TO NIE SĄ MANEKINY?!
WY ŻYJECIE??
STRACILIŚMY PRZYTOMNOŚĆ. GDYBY NIE TO, CHYBA BYŚMY OSZALELI.
STRACILIŚMY RÓWNIEŻ TE OBRĘCZE.
CZY NIE WIDZICIE MNIE?!!
POSŁUCHAJ, A MOŻE TO WSZYSTKO NAM SIĘ PRZYŚNIŁO?
CHCIAŁBYM, ŻEBY TAK BYŁO?...
...JEDNAK TO NIE BYŁ NIESTETY SEN. DO BLITA PRZYLGNĄŁ MI KAWAŁEK TEJ STRASZNEJ KLEISTEJ SUBSTANCJI, PO KTÓREJ TAM CHODZILIŚMY
PRZYJRZYJCIE MI SIĘ! PRZECIEŻ TU STOJĘ!!
CO TO? ZDAJE MI SIĘ, ŻE SŁYSZĘ GDZIEŚ GŁOS... ZARAZ, CZY TO KOKO?
ZOBACZYŁEŚ MNIE?! OCH, JESTEM PODŁY. WYPIŁEM WSZYSTKĄ WODĘ.
KAJTEK! UWAŻAJ!
NA CO MAM UWAŻAĆ?
NIE WIDZISZ? PRZECIEŻ TO MAŁPOLUD! ZARAZ CIĘ UDUSI!

PANIE KOMPAS, TO KOKO! MÓJ PRZYJACIEL!
NIE KAJTEK. ON MA RACJĘ. POSTĄPIŁEM NIEGODZIWIE...
...JESTEM MAŁPOLUDEM.
A NIE MÓWIŁEM? SPÓJRZ NA NIEGO.
CZY TO MOŻLIWE, ABY KAŻDY Z NAS WIDZIAŁ CO INNEGO?
WSZYSTKO, CO NAS DOTĄD SPOTKAŁO JEST NIEMOŻLIWE. NIE WIERZĘ JUŻ WŁASNYM ZMYSŁOM!
ON PŁACZE? CHWILECZKĘ. MASZ RACJĘ. TO CHYBA JEDNAK KOKO.
KOMPAS, KAJTEK I KOKO BEZSKUTECZNIE SZUKALI WYJAŚNIENIA, TYCH WSZYSTKICH NIESAMOWITYCH ZJAWISK.
MAM WRAŻENIE, JAKBY KTOŚ W JAKIŚ TAJEMNICZY SPOSÓB WPŁYWAŁ NA NASZE ZMYSŁY.
NIE WIEM JUŻ SAM, CZY WIDZĘ, TO CO WIDZĘ, CZY SŁYSZĘ, TO CO SŁYSZĘ.
A MOŻE JESTEŚMY OBIEKTEM JAKICHŚ DOŚWIADCZEŃ?...
CO MASZ NA MYŚLI?
PATRZCIE! CO TO??
JAKIM SPOSOBEM ZNALEŹLIŚMY SIĘ NAGLE NAD BRZEGIEM MORZA?
O, TAM ROŚNĄ DZIKIE BANANY.

TRÓJKA MARYNARZY POSILIŁA SIĘ, ZNALEZIONYMI BANANAMI A NASTĘPNIE ZABRAWSZY ICH SPORY ZAPAS, RUSZYŁA W STRONĘ SZAŁASU.
ZANIEŚIEMY TO KOLEGOM.
SPÓJRZCIE NA WULKAN. WYBUCHA CORAZ GWAŁTOWNIEJ.
JESTEŚMY NA MIEJSCU, LECZ GDZIE PODZIAŁ SIĘ SZAŁAS?
ZNIKNĄŁ.
WCZORAJ STAŁ NA TYM WZNIEŚIENIU.
PHI... WIDZIAŁEM TU WIĘKSZE DZIWY.
NO, NIE ZACZYNAJ WYBRZYDZAĆ
SĄ TAM! NAD MORZEM.
ZE ŚCIAN SZAŁASU BUDUJĄ TRATWĘ.
AHOOOJ! BOSMANIE!
WULKAN ROZSADZI LADA DZIEŃ TĘ WYSPĘ W KAWAŁKI. DOSTRZEGLIŚMY TAM PASEMKO JAKIEGOŚ LĄDU.
TA TRATWA UNIESIE TYLKO TRZY OSOBY.
ACH TAAAK...
PRZYNIEŚLIŚMY WAM BANANY.
JEDZCIE.
SAMI TO ZJEDZCIE!
CO TO JEST?
ALEŻ TO JAKIEŚ ZIELSKO!

NIE BYŁO WAS DWADZIEŚCIA DNI.
WRÓCILI TU PO TO, BY Z NAS KPIĆ!
SĄ DOBRZE ODŻYWIENI.
CO WY MÓWICIE?! PRZECIEŻ ODESZLIŚMY STĄD WCZORAJ!
NIC NIE ROZUMIEM. TO ZIELSKO ?... ALEŻ TO BYŁY BANANY!

TAM ROSNĄ. CHODŹCIE. MOŻECIE SIĘ PRZEKONAĆ.
OTO SĄ TE BANANY. STOS PUSZEK PO KONSERWACH.
A MY TU PRZYMIERALIŚMY GŁODEM. DRANIE!

ZATRZYMAJCIE ICH.
PO TYM, CO TU UJRZELI, Z PRZYJACIÓŁ ZMIENIĄ SIĘ W NASZYCH WROGÓW.
BOSMANIE, PROSZĘ POSŁUCHAĆ! TE PUSZKI OD KONSERW... NIE WIEMY SKĄD SIĘ WZIĘŁY!
PRECZ!

KAJTEK KOKO I KOMPAS PATRZYLI Z DALEKA, JAK ICH KOLEDZY WRÓCILI DO BUDOWY PRZY TRATWIE
PATRZCIE. TAM JEST ICH CZTERECH.
RZECZYWIŚCIE. SKĄD SIĘ WZIĄŁ TEN CZWARTY?
NIE PODOBA MI SIĘ TEN JEGOMOŚĆ.

KIM JEST TEN CZWARTY, KTÓRY STOI PRZY WAS?
SKĄD WYTRZASNĘLIŚCIE TEGO TYPA O GĘBIE BANDYTY?
JAKI CZWARTY?!
CO WY?... JEST NAS TRZECH!
MYŚLICIE MOŻE, ŻE JESTEŚMY ŚLEPI?!
TYLKO NIE PRÓBUJCIE NAS STRASZYĆ. ROZBIERAJĄC SZAŁAS, ZNALEŹLIŚMY TĘ ZABAWKĘ.
KAJTEK NIGDZIE NIE WIDZIAŁ TEGO CZWARTEGO. W PEWNEJ CHWILI WYDAŁO MU SIĘ, ŻE SŁYSZY JEGO SZEPT.
WULKAN ROZSADZI WYSPĘ W KAWAŁKI. TAMCI ODPŁYNĄ A TY ZGINIESZ...
WIECZOREM BOSMAN, TYKA I KUCHARZ UKOŃCZYLI BUDOWĘ TRATWY.
ODPŁYNĄ DOPIERO O ŚWICIE. MASZ WIĘC CAŁĄ NOC CZASU.
PRZESTAŃ! NIE MOGĘ JUŻ TEGO SŁUCHAĆ!
A WIĘC I WY SŁYSZYCIE TEN GŁOS?
TAK. TO TEN CZWARTY. TAMCI GO WIDZIELI.
PODSŁUWA STRASZNE MYŚLI.

KAJTEK, KOKO I KOMPAS, Z CORAZ WIĘKSZĄ ZAZDROŚCIĄ I GNIEWEM PATRZYLI Z DALA W STRONĘ KOŁYSZĄCEJ SIĘ NA MORZU TRATWY.
BEZ NARZĘDZI NIE ZBUDUJECIE TRATWY. TAMCI ZROBILI JĄ ZE ŚCIAN SZAŁASU, KTÓRY NALEŻAŁ DO WSZYSTKICH. DLACZEGO DOBROWOLNIE GODZICIE SIĘ NA ŚMIERĆ?
TEN CZWARTY MA RACJĘ.
TRATWA JEST W RÓWNEJ MIERZE ICH, JAK I NASZA, MUSIMY JĄ IM ZABRAĆ.
A JEŚLI DOJDZIE DO WALKI?
TRUDNO. JESTEM GOTÓW NA WSZYSTKO.
JA TEŻ
JEDYNA DROGA RATUNKU, TO TA TRATWA.
CHODŹMY. ONI JUŻ PEWNO ŚPIĄ.
PSST... IDĄ.
A NIE MÓWIŁEM, ŻE TAK BĘDZIE?
PSUBRATY... DLA ZDOBYCIA TRATWY, GOTOWI SĄ NAS POZABIJAĆ.
MY TO RÓWNIEŻ POTRAFIMY.
STRZELAJ KUCHARZU! PRĘDKO!!

KUCHARZ SKIEROWAŁ LUFĘ PISTOLETU W KIERUNKU TRÓJKI SWOICH NIEDAWNYCH KOLEGÓW.
ZANIM NACIŚNĄŁ SPUST, ZE ZDUMIENIEM SPOSTRZEGŁ, ŻE PISTOLET ROŚNIE MU W RĘKU.
UF... CO ZA CIĘ-ŻAR...

WKRÓTCE JEDNAK ZROZUMIAŁ, ŻE PISTOLET WCALE NIE ZMIENIA ROZMIARÓW, LECZ ŻE STAŁA SIĘ RZECZ STOKROĆ STRASZNIEJSZA.
OJOJOJ! CO TO?
?!
CHACHACHA!...

DOTYCHCZASOWE WYPADKI TAK OSZOŁOMIŁY KAJTKA, KOKA I KOMPASA, ŻE NIESAMOWITY WIDOK, JAKI TERAZ UJRZELI, NIE WYWARŁ NA NICH WIĘKSZEGO WRAŻENIA.
KUCHARZ I TYKA, W NIEWYJAŚNIONY SPOSÓB SKURCZYLI SIĘ DO BARDZO MAŁYCH ROZMIARÓW.

PISTOLET KUCHARZA. CHA, CHA... TEN SIĘ NIE ZMNIEJSZYŁ.
PRZED CHWILĄ CHCIELIŚCIE NAS ZABIĆ,...
...TERAZ ROZGNIOTĘ WAS JAK DWIE MEDUZY.
NA POMOOOC!

KOKO! NIE CHCESZ CHYBA...
OWSZEM, CHCĘ! ONI TEŻ CHCIELI NAS ZABIĆ.
STÓJ! NIE POZWOLĘ!!
OOJ!
PATRZ, DWA WĘŻE...
GDYBYŚ UDERZYŁ, BYŁOBY JUŻ PO TOBIE.
OCH, CO TO WSZYSTKO ZNACZY? CO SIĘ Z NAMI DZIEJE?
WYDAJE MI SIĘ, ŻE ZOSTALIŚMY PODDANI JAKIEMUŚ NOWEMU EKSPERYMENTOWI.
CO TERAZ ZROBIMY?
TO, CO POSTANOWILIŚMY. WSIADAJMY NA TRATWĘ I UCIEKAJMY STĄD!
DLACZEGO Z KUCHARZEM I TYKĄ NIE BYŁO BOSMANA?
CICHO. ON JEST TAM. PILNUJE TRATWY.
WYDAWAŁO SIĘ, ŻE BOSMAN ŚPI. SIEDZIAŁ W ZUPEŁNYM BEZRUCHU. MARYNARZE NIE WIDZIELI JEGO SZEROKO OTWARTYCH I NIEŚMIAŁO ŚWIECĄCYCH OCZU.
NAWET NIE SPOSTRZEŻE, JAK ODCZEPIMY TRATWĘ.
NIE WIEM, CZY POSTĘPUJEMY SŁUSZNIE.

PSSST. ŻEBY SIĘ TYLKO NIE OBUDZIŁ.
JEST NAS TRZECH, DALIBYŚMY MU RADĘ.
KOKO POTKNĄŁ SIĘ. SPOD JEGO NÓG Z HAŁASEM POTOCZYŁY SIĘ KAMIENIE.
OJ!
GRUCH!
BOSMAN NAWET NIE DRGNĄŁ. CHOCIAŻ NIE SPAŁ, ZDAWAŁO SIĘ, ŻE NICZEGO NIE WIDZI I NIE SŁYSZY.
BAM!! BADABAM
BABAM!
ALEŻ ON MA OTWARTE OCZY!
NIE ŚPI??
CZEMU SIĘ NIE RUSZA?
SŁYSZYCIE TEN CICHY PISK? TO ON GO WYDAJE.
CZYŻBY JAKIEŚ SYGNAŁY?
NIE BOJĘ SIĘ GO!
JEŚLI SIĘ RUSZY, POCZĘSTUJĘ GO KULĄ.
BOSMA! NIE! ZABIERAMY TRATWĘ!!
BIII, BIII, BIII...
DO LICHA... CO MU JEST?
ON COŚ KNUJE.
MYŚLĘ, ŻE LEPIEJ BĘDZIE, GDY GO SKRĘPUJEMY.
TAK. TU LEŻĄ LIANY, KTÓRYMI WIĄŻEMY TRATWĘ.

ZWIĄŻEMY MU NAJPIERW RĘCE. POMÓŻCIE MI.
OOO!! OOO!
EEE!! EEE!
CO SIĘ STAŁO?
CO ON WAM ZROBIŁ?
AAAAJ!!
CO TO BYŁO?
UFF... JESZCZE MNĄ TRZĘSIE
DOTKNĘLIŚMY GO,!... CZY TO MOŻLIWE, BY PORAZIŁ NAS PRĄDEM?
O! NARESZCIE SIĘ PORUSZYŁ!
WSTAJE. ODCHODZI.
RUCHY BOSMANA, NAJPIERW NIEZGRABNE I SZTYWNE, PO CHWILI STAŁY SIĘ NORMALNE. W GŁOWIE KAJTKA ZACZĘŁO WOLNO ŚWITAĆ ROZWIĄZANIE ZAGADKI.
MÓWIĘ WAM, ŻE TO POTWÓR! TO NIE CZŁOWIEK! STRZELAJCIE DO NIEGO!

STÓJ!
BANG! BANG! BANG
GKUPCZE! CHCESZ NAS WSZYSTKICH ZGUBIĆ!
BOSMAN ODDALAK SIĘ WOLNYM KROKIEM, KULE NIE WYDARZYŁY NA NIM ŻADNEGO WRAŻENIA.
SIŁA NIECZYSTA.
CZARY. NIC INNEGO, TYLKO CZARY.
O NIE. ZDAJE MI SIĘ, ŻE TO COŚ O WIELE POWAŻNIEJSZEGO.
WSIADAJMY NA TRATWĘ I PŁYŃMY STĄD CZYM PRĘDZEJ.
OCH, LECZ CO SIĘ STANIE Z TAMTYMI?...
MUSIMY PRZEDE WSZYSTKIM MYŚLEĆ O SOBIE! LADA MOMENT WULKAN ROZSADZI TĘ WYSPĘ!
CÓŻ... TRATWĄ Z LEDWOŚCIĄ NAS UNIESIE...
JESZCZE NIE WIADOMO KOGO UNIESIE...
KUCHARZ I TYKA!
ZNÓW SĄ NORMALNEGO WZROSTU.

PRECZ OD NASZEJ TRATWY, BO KAŻ WAM POROZWALAMY!
NO, NO! ZAPOMNIELIŚCIE O PISTOLECIE?
NIE ZBLIŻAJCIE SIĘ DO NAS

JEŚLI ZABIERZECIE NAM TRATWĘ, TO I TAK ZGINIEMY.
NIE USTĄPIMY BEZ WALKI!
KUCHARZ I TYKA BYLI GOTOWI NA WSZYSTKO. WIDZĄC TO KOMPAS, MIAŁ JUŻ NACIŚNĄĆ SPUST, GDY NAGLE PISTOLET WYPADŁ MU Z RĘKI.
RETY, NIE...
?

KOKO PODNIÓSŁ UPUSZCZONĄ BROŃ.
BĘDĘ RATOWAŁ SWOJĄ SKÓRĘ ZA WSZELKĄ CENĘ.
STÓJCIE! NIE ZMUSZAJCIE MNIE DO TEGO.
ODEJDŹCIE OD TRATWY, BO PUŚCIMY W RUCH KIJE!

MUSZĘ WIĘC WAS ZABIĆ...
NIE MAM INNEGO WYJŚCIA... MUSZĘ... WAS...
JUŻ WIESZ, CZEMU NIE STRZELAŁEM.
OCH!
KOKO UJRZAŁ STOJĄCE PRZED SOBĄ DWA WŁASNE SOBOWTÓRY.

Z PRZERAŻENIEM PATRZYŁEM NA TRZYMANĄ W RĘKU BROŃ, TO NA DWIE STOJĄCE PRZED NIM POSTACIE.
CHCIAŁEM DO NICH STRZELAĆ... JAK MOGŁEM?
WRESZCIE ZAMACHNĄŁEM SIĘ MOCNO I RZUCIŁEM PISTOLET DALEKO W MORZE.

W TEJ SAMEJ CHWILI DWA SOBOWTÓRY KOKA PRZYBRAŁY SWÓJ DAWNY WYGLĄD. TRZYMANE PRZEZ NICH KIJE POLECIAŁY W ŚLAD ZA PISTOLETEM.
CO SIĘ Z NAMI DZIAŁO?
POGÓDŹMY SIĘ!
BYLIŚMY PRZECIEŻ KOLEGAMI.

WYCIĄGNIĘTE DO ZGODY DŁONIE NAPOTKAŁY JAKĄŚ NIEWIDZIALNĄ PRZESZKODĘ.

JAKAŚ ŚCIANA...
?

COŚ NAS DZIELI.
CO TO JEST?!

TRATWA! NIE MOŻEMY O NIEJ ZAPOMNIEĆ, TO ONA NIE DOPUSZCZA DO ZGODY.

ALBO URATUJEMY SIĘ WSZYSCY, ALBO RAZEM ZGINIEMY NA TEJ PRZEKLĘTEJ WYSPIE!
KAJTEK, CO CHCESZ ZROBIĆ?!
OOO!
ON MA RACJĘ. TA ŚCIANA INACZEJ NIE USTĄPI.
KAJTEK ODCZEPIŁ SIĘ OD BRZEGU TRATWĘ I POPCHNĄŁ JĄ NA MORZE.
WKRÓTCE MARYNARZE ZGUBILI JĄ Z OCZU. RÓWNOCZEŚNIE SPOSTRZEGALI, ŻE NIE DZIELI JUŻ ICH NIEWIDZIALNA PRZESZKODA.
O ŚWICIE WYBUCHY WULKANU BYŁY TAK SILNE, ŻE PRZERAŻA OD NICH CAŁĄ WYSPĘ.
LAWA SPŁYWA CORAZ NIŻEJ.
W KILKU MIEJSCACH PŁONIE DŻUNGLA.
GDZIE JEST BOSMAN?
CZY MAMY SIĘ TU SPALIĆ? KAJTEK, PORADŹ COŚ!
CI, KTÓRZY SPRAWILI, ŻE TU JESTEŚMY, NIE CHCĄ CHYBA NASZEJ ŚMIERCI! ZRESZTĄ NIE WIEM...
CO TY MÓWISZ?

AJ! AJAJ!
RETY, JUŻ PO NIM.
OCH...
KOKOOO! CO CI ?! ŻYJESZ ?!!
UUFFF.. SAM JUŻ NIE WIEM...
WYSPA TONĘŁA W DYMIE. WŚRÓD NIEUSTANNYCH WYBUCHÓW WULKANU, NA MARYNARZY SYPAŁ SIĘ GORĄCY POPIÓŁ I KAMIENIE.
KONIEC Z NAMI...
MÓWIŁEŚ, ŻE PRZYPŁYNIE PO NAS SZALUPA. GDZIEŻ ONA JEST?
ZA MNĄ! SCHOWAMY SIĘ ZA TAMTYMI SKAŁAMI!
KAJTEK, CZUJĘ, ŻE ON TU SIĘ ZBLIŻA.
JA TEŻ TO CZUJĘ.
IDZIE DO NAS...

MYŚLĘ, ŻE KAPITAN WIDZI CO NAM GROZI I CHYBA WYSŁE PO NAS SZALUPĘ.
COOO?? SKĄD SZALUPĘ?!
PRZECIEŻ, KAKARYKA ZNIKNĘŁA, PATRZ. NIE MA JEJ W MIEJSCU, W KTÓRYM STAŁA.
TO NIEPRAWDA, ŻE JEJ TAM NIE MA. MY JEJ TYLKO NIE WIDZIMY.
A TE NIEZWYKŁE RZECZY, KTÓRE TU SIĘ DZIAŁY, CZY TO TEŻ NIEPRAWDA?
NIEZAPRZECZALNIE REALNA JEST TYLKO TA WYSPA, KTÓRĄ NIEBAWEM ROZSADZI WULKAN.
TO PRZEDE WSZYSTKIM POWINNO BYĆ NIEPRAWDĄ.
BOSMAAAANIE! HOP, HOOP!!
COŚ SIĘ Z NIM STAŁO. TRZEBA GO SZUKAĆ!
MYŚLĘ, ŻE TO JEST NIEPOTRZEBNE.
NA SAMĄ MYŚL O NIM DOSTAJĘ GĘSIEJ SKÓRKI.
KAJTEK! I TY TO MÓWISZ?!
NIECH TAKICH KOLEGÓW ZIEMIA POCHŁONIE!
TRZYMAJCIE MNIE!!
KOLEJNY WSTRZĄS ZAKOŁYSAŁ WYSPĄ. POD NOGAMI KAJTKA I KOKA WOLNO PĘKAŁ SKALISTY GRUNT.
TRACH!

UKRYCI POD SKALNĄ ŚCIANĄ MARYNARZE, Z PRZERAŻENIEM PATRZYLI NA WYŁUR-RZAJĄCĄ SIĘ Z DYMU SYLWETKĘ BOSMANA.
MIAŁ ZAMKNIĘTE OCZY. MIMO TO, SZEDŁ PROSTO DO CELU. CHARAP-LIWYM GŁOSEM POWTARZAŁ JAKIEŚ BEZSENSOWNE ZDANIA.
TYKA, CHCIAŁEŚ GO SZUKAĆ...
TO WARIAT! ON NAS ZABIJE!
UCIEKAJMY!
ZA PÓŹNO. CZY NIE CZUJECIE, ŻE NIE MOŻEMY SIĘ PORUSZYĆ?!
Z NIM JEST COŚ NIE W PORZĄDKU. JAKIŚ DEFEKT. MAM NAJGORSZE PRZECZUCIA.
BOSMAN WYCIĄGNĄŁ PRZED SIEBIE RĘCE. JEGO HIPNOTYCZNY WZROK SPARALIŻOWAŁ MARYNARZY.
KAJTEK DOMYŚLAŁ SIĘ, ŻE POD DOTKNIĘCIEM RĘKI BOSMANA WSZYSCY NIEUCHRONNIE ZGINĄ.
NIE!...
NAGLE JAKIŚ SILNY BŁYSK BIJĄCY PRZEZ UNOSZĄCY SIĘ W POWIETRZU POPIÓŁ I DYM, OŚLEPIŁ PIĄTKĘ MARYNARZY.
UJRZELI NIE-WYRAŹNY KSZTAŁT JAKIEGOŚ ŚWIECĄ-CEGO KRĘGU.

WYGLĄDAŁO, ŻE BOSMAN NIE WIDZI UNOSZĄCEGO SIĘ NAD NIM OBIEKTU. WYCIĄGNIĘTA RĘKA MIAŁ JUŻ DOTKNĄĆ NASBLIŻEJ STOJĄCEGO KUCHARZA...
...GDY WTEM Z GÓRY STRZELIŁA I NIEGO JAKAŚ MAŁA ISKRA.
PRZERAŻENI MARYNARZE WOLNO PRZYCHODZILI DO SIEBIE.
TYKA POCHYLIŁ SIĘ, I ZANIM KAJTEK ZDĄŻYŁ GO OSTRZEC, WZIĄŁ BOSMANA ZA RĘKĘ.
TYKA, NIC CI NIE JEST?
BOSMAN NIE ŻYJE.
NIE POWINIENEŚ BYŁ GO DOTYKAĆ.
JAK TO? PRZECIEŻ ON BYŁ JEDNYM Z NAS!
KOŁYSZĄCY SIĘ W POWIETRZU TAJEMNICZY POJAZD, Z BŁYSKAWICZNĄ SZYBKOŚCIĄ RUSZYŁ Z MIEJSCA I PO CHWILI ZNIKNĄŁ MARYNARZOM Z OCZU.
O NIE, TO BYŁO JAKIEŚ MONSTRUM.
HE, CO TEŻ CI LUDZIE NIE WYMYŚLĄ...
PILOT TEGO SAMOLOTU URATOWAŁ NAS PRZED BOSMANEM, LECZ CZEMU NIE TROSZCZY SIĘ O NASZ DALSZY LOS?

OD MOMENTU NIEZWYKŁEJ ŚMIERCI BOSMANA, WSZYSCY POCZULI, JAKBY IM Z OCZU SPADŁA JAKAŚ ZASŁONA.
OCH, OBUDZIŁEM SIĘ Z KOSZMARNEGO SNU.
TAK UWAŻASZ? SPÓJRZ WIĘC WKOŁO. ZEWSZĄD SPŁYWA LAWA, SKAŁY PĘKAJĄ, WYSPA PODRYGUJE, A TY MÓWISZ, ŻE SEN SIĘ SKOŃCZYŁ?
CICHO! POSŁUCHAJCIE!
RYK SYRENY!
TAK! DAJĘ SŁOWO!
PRZEZ LUKĘ, W GĘSTYM DYMIE, MARYNARZE UJRZELI STOJĄCĄ NA KOTWICY „KAKARYKĘ"
BĄDŹ OSTROŻNY KAJTEK.
DAM SOBIE RADĘ, CZEKAJCIE TU NA MÓJ POWRÓT.
KAJTEK RUSZYŁ WPŁAW DO „KAKARYKI". W PEWNEJ CHWILI PRZEZ DYM DOBIEGŁO DO NIEGO WOŁANIE.
HEEJ! PANIE KOMPAS! KOKOOO? KAJTEEK!
TO SZALUPA ZE STATKU. SZUKAJĄ NAS.
AHOOJ! NA POMOOOC!
W KODZI KAJTEK ZOBACZYŁ CZŁOWIEKA, NA WIDOK KTÓREGO ZACHŁYSNĄŁ SIĘ WODĄ I ZACZĄŁ TONĄĆ.

KAJTEK OTWORZYŁ OCZY. LEŻAŁ NA DNIE SZALUPY. NAD NIM, Z OJCOWSKĄ TROSKLIWOŚCIĄ POCHYLAŁ SIĘ BOSMAN.
OCH, TO STRASZNE, LECZ DOMYŚLAŁEM SIĘ TEGO WCZEŚNIEJ
CO ON PLECIE?
GDZIE JEST RESZTA?
NA BRZEGU, PŁYŃCIE TAM PRĘDKO.

KAJTEK WRACA! JEST SZALUPA!
NIE MOŻEMY TU ZOSTAWIĆ TEGO BIEDAKA.
RETY, CO TO?...
O RANY...

MARYNARZE WSIEDLI DO SZALUPY I W NAJWIĘKSZYM POŚPIECHU ZACZĘLI ODDALAĆ SIĘ OD WYSPY.
NA NIEWIDOCZNEJ Z POWODU DYMU „KAKARYCE" RAZ PO RAZ ODZYWAŁA SIĘ SYRENA. POMOGŁO TO STERNIKOWI ODNALEŹĆ WŁAŚCIWĄ DROGĘ.
BUM!

BYLIŚCIE PEWNO BRATNIM SERDECZNIE WSPÓŁCZUJĘ, NIE WIEM TYLKO, KTO Z WAS BYŁ NASZYM BOSMANEM.
JA! TAMTEGO WCALE NIE ZNAM!
NIEBAWEM ROZBITKOWIE ZNALEŹLI SIĘ NA SWOIM STATKU. TU RESZTA ZAŁOGI W NAJWIĘKSZYM ZDUMIENIU PRZYGLĄDAŁA SIĘ DWÓM BOSMANOM, Z KTÓRYCH JEDEN BYŁ NAJWYRAŹNIEJ MARTWY.

KAPITANIE, DLACZEGO NIE ODPŁYWAMY?
CZY PAN NIE PAMIĘTA, ŻE MAPY ZNIKNĘŁY, BUSOLA NIE DZIAŁA A SEKSTANS PAN SAM POŁAMAŁ?
PAMIĘTAM. MYŚLĘ JEDNAK, ŻE TO BYŁA ZBIOROWA HALUCYNACJA, CZY COŚ TAKIEGO. PRZED CHWILĄ SPRAWDZAŁEM. WSZYSTKO JEST W NAJLEPSZYM PORZĄDKU.
NIESŁYCHANE. WYTŁUMACZCIE MI JEDNAK, DLACZEGO SIEDZIELIŚCIE NA TEJ WYSPIE CAŁY DZIEŃ?!
RACZEJ CAŁĄ DOBĘ...
NONSENS! BYLIŚMY TAM DWADZIEŚCIA DNI, TYKA TO POTWIERDZI.
TAK! PRZEZ CAŁY CZAS NIGDZIE NIE WIDZIELIŚMY STATKU.
DWADZIEŚCIA DNI NA WYSPIE? ALEŻ TO NONSENS!
JAK MOGLIŚCIE NIE WIDZIEĆ STATKU? PRZECIEŻ NIE ODPŁYWALIŚMY STĄD NA CENTYMETR!
BYLIŚMY TAM ŚWIADKAMI ZJAWISK JESZCZE BARDZIEJ NIEPRAWDOPODOBNYCH.
BREDNIE!
JA BYM PIERWSZY UWIERZYŁ, ŻE WSZYSTKO, CO NAS TAM SPOTKAŁO BYŁO TYLKO SNEM, GDYBY NIE PEWIEN DROBIAZG.
KAJTEK WSKAZAŁ NA BOSMANA. TEN Z PRZERAŻENIEM PRZYGLĄDAŁ SIĘ LEŻĄCEJ NA POKŁADZIE POSTACI, BĘDĄCEJ JEGO WIERNĄ KOPIĄ.

DAJE, GŁOWĘ, ŻE GDY ODBIJALIŚCIE OD STATKU, BY DOTRZEĆ DO WYSPY, W KODZI NIE BYŁO ŻADNEGO BOSMANA.
NIKT Z NAS NIE WIDZIAŁ GO W SZALUPIE.

MYŚLĘ, ŻE GO WIDZIELIŚCIE, LECZ ZOSTAŁO TO WAM POTEM WYKREŚLONE Z PAMIĘCI.
ZDAJE MI SIĘ, ŻE TO JEST DLA NICH TROCHĘ ZA MĄDRE.

PO WASZYM ODPŁYNIĘCIU ZNALEŹLIŚMY BOSMANA W ŁADOWNI NUMER DWA. LEŻAŁ TAM ZEMDLONY.

ZASTĘPUJĄC TYKĘ NA NOCNEJ WACHCIE, POSZEDŁEM NA DZIÓB, BY SPRAWDZIĆ WINDĘ KOTWICZNĄ. ODTĄD NIC JUŻ NIE PAMIĘTAM.
ODTĄD NA STATKU POJAWIŁ SIĘ DRUGI BOSMAN.

NAD WYSPĄ KRĄŻYŁ SAMOLOT. LUDZIE ZNAJDUJĄCY SIĘ NA JEGO POKŁADZIE DOKONYWALI OBSERWACJI SZALEJĄCEGO WULKANU.

LOTNIK BYŁ ZDENERWOWANY. JUŻ DWUKROTNIE, W POBLIŻU SAMOLOTU DOSTRZEGŁ JAKIŚ DZIWNY, ŚWIECĄCY PRZEDMIOT.

PATRZ. TAM PŁYNIE JAKIŚ STATEK.
DO LICHA. PODAWANO PRZECIEŻ PRZEZ RADIO, BY NIE ZBLIŻAĆ SIĘ DO TEGO WULKANU.

SPRÓBUJĘ NAWIĄZAĆ Z NIMI ŁĄCZNOŚĆ RADIOWĄ.
HALO PAROWIEC, HALO...

Z SAMOLOTU PYTAJĄ, CZY NIE STAŁO SIĘ NAM COŚ ZŁEGO!
O TAK! ZAWIADOM ICH, ŻE BOSMAN ZOSTAŁ ZA-BITY!
PROTESTUJĘ! PRZECIEŻ JA ŻYJĘ!!
CHCECIE UCZYĆ KAPI-TANA?!
A MOŻE TO BUNT??
HM... NO TAK. TE SPRAWĘ MUSZĄ ROZWIĄZAĆ UCZENI.
OD SAMEGO RANA Z WIELU RA-DIOSTACJI OLBRZYMIEGO OBSZARU PACYFIKU, NADAWANY WIADOMOŚCI O ZAKŁÓCENIACH RADIOWYCH WYSTĘPUJĄCYCH W PASMACH FAL DŁUGICH.
NIEBAWEM SKYSZAL-NOŚĆ TYCH FAL ZANIKŁA CAŁKOWICIE, A ICH MIEJSCE ZAJĘŁY DZIWNE NIE-ZROZUMIAŁE SYGNAŁY.
UTRWALĘ TE DŹWIĘKI NA TAŚMIE.
RADIONAMIERNIKI USTALIŁY WKRÓTCE MIEJSCE, SKĄD SYGNAŁY POCHODZĄ.
TO GDZIEŚ W OKOLICY WULKA-NICZNEJ WYSPY MOHONAHA.
RADIOKOMPAS ZAINSTALOWANY NA POK-ŁADZIE SAMOLOTU UPARCIE WSKAZYWAŁ, ŻE ŹRÓDŁO TAJEMNICZYCH SYGNAŁÓW ZNAJDUJE SIĘ NA MAŁYM PAROWCU O NAZWIE „KAKARYKA".

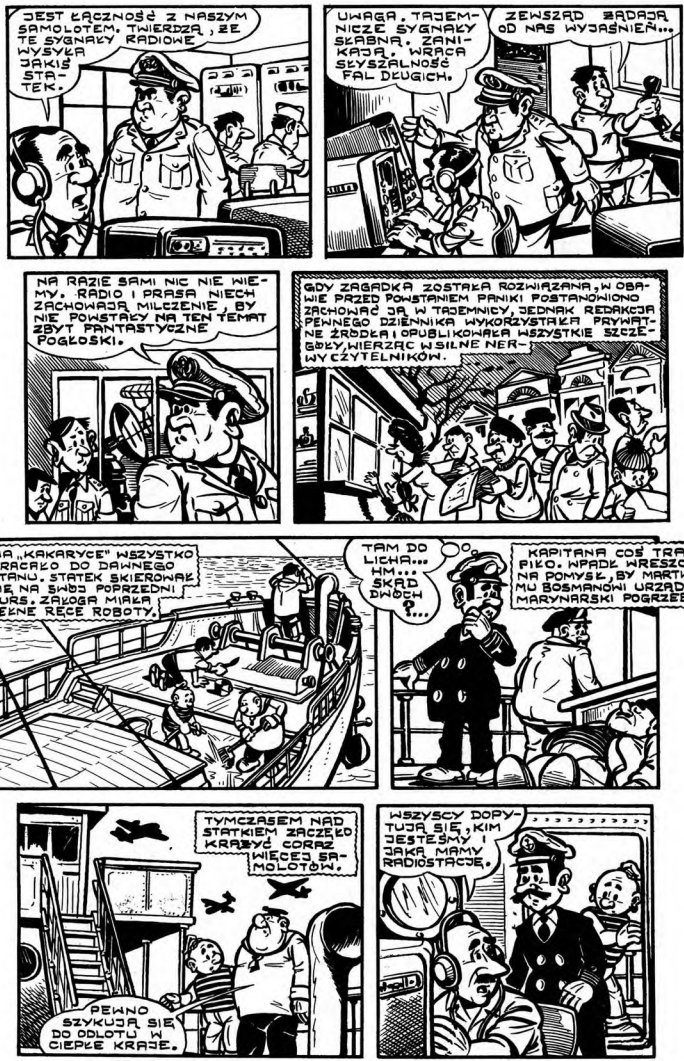

JEST ŁĄCZNOŚĆ Z NASZYM SAMOLOTEM. TWIERDZĄ, ŻE TE SYGNAŁY RADIOWE WYSYŁA JAKIŚ STATEK.

UWAGA. TAJEMNICZE SYGNAŁY SŁABNĄ. ZANIKAJĄ. WRACA SŁYSZALNOŚĆ FAL DŁUGICH.

ZEWSZĄD ŻĄDAJĄ OD NAS WYJAŚNIEŃ...

NA RAZIE SAMI NIC NIE WIEMY. RADIO I PRASA NIECH ZACHOWAJĄ MILCZENIE, BY NIE POWSTAŁY NA TEN TEMAT ZBYT FANTASTYCZNE POGŁOSKI.

GDY ZAGADKA ZOSTAŁA ROZWIĄZANA, W OBAWIE PRZED POWSTANIEM PANIKI POSTANOWIONO ZACHOWAĆ JĄ W TAJEMNICY, JEDNAK REDAKCJA PEWNEGO DZIENNIKA WYKORZYSTAŁA PRYWATNE ŹRÓDŁA I OPUBLIKOWAŁA WSZYSTKIE SZCZEGÓŁY, WIERZĄC W SILNE NERWY CZYTELNIKÓW.

NA „KAKARYCE" WSZYSTKO WRACAŁO DO DAWNEGO STANU. STATEK SKIEROWAŁ SIĘ NA SWÓJ POPRZEDNI KURS. ZAŁOGA MIAŁA PEŁNE RĘCE ROBOTY.

TAM DO LICHA... HM... SKĄD DWÓCH ?...

KAPITANA COŚ TRAFIŁO. WPADŁ WRESZCIE NA POMYSŁ, BY MARTWEMU BOSMANOWI URZĄDZIĆ MARYNARSKI POGRZEB.

TYMCZASEM NAD STATKIEM ZACZĘŁO KRĄŻYĆ CORAZ WIĘCEJ SAMOLOTÓW.

PEWNO SZYKUJĄ SIĘ DO ODLOTU W CIEPŁE KRAJE.

WSZYSCY DOPYTUJĄ SIĘ, KIM JESTEŚMY I JAKĄ MAMY RADIOSTACJĘ.

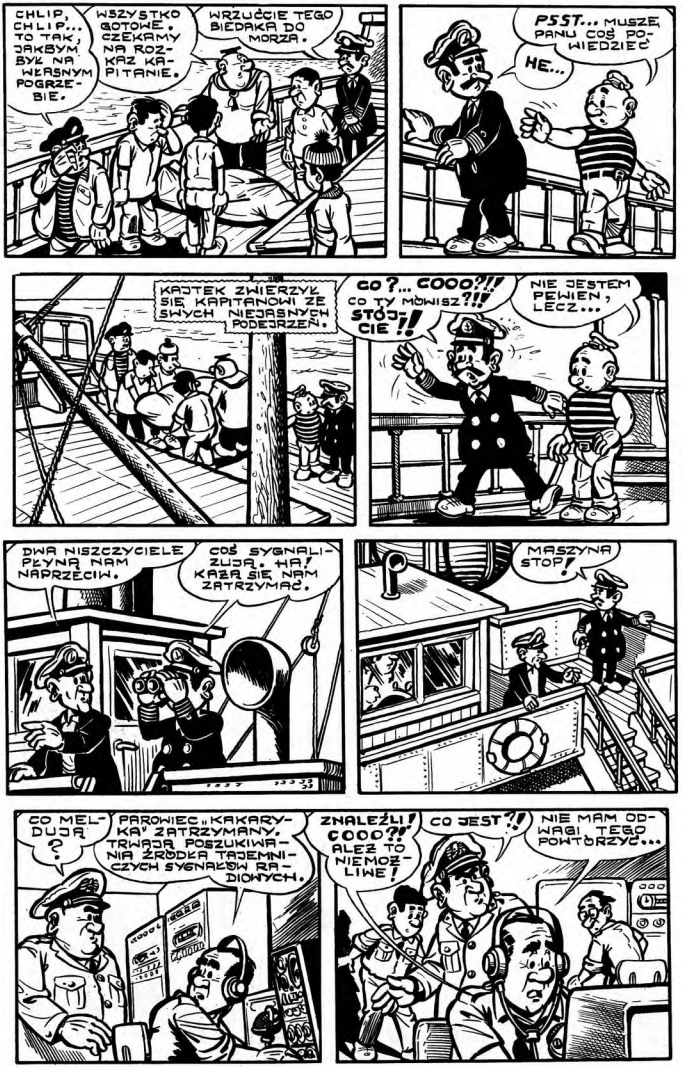
CHLIP, CHLIP... TO TAK, JAKBYM BYŁ NA WŁASNYM POGRZEBIE.
WSZYSTKO GOTOWE. CZEKAMY NA ROZKAZ KAPITANIE.
WRZUĆCIE TEGO BIEDAKA DO MORZA.
PSST... MUSZĘ PANU COŚ POWIEDZIEĆ
HE...
KAJTEK ZWIERZYŁ SIĘ KAPITANOWI ZE SWYCH NIEJASNYCH PODEJRZEŃ.
CO?... COOO?!! CO TY MÓWISZ?!! STÓJCIE!!
NIE JESTEM PEWIEN, LECZ...
DWA NISZCZYCIELE PŁYNĄ NAM NAPRZECIW.
COŚ SYGNALIZUJĄ. HA! KAŻĄ SIĘ NAM ZATRZYMAĆ.
MASZYNA STOP!
CO MELDUJĄ?
PAROWIEC „KAKARYKA" ZATRZYMANY. TRWAJĄ POSZUKIWANIA ŹRÓDŁA TAJEMNICZYCH SYGNAŁÓW RADIOWYCH.
ZNALEŹLI! COOO?! ALEŻ TO NIEMOŻLIWE!
CO JEST?!
NIE MAM ODWAGI TEGO POWTÓRZYĆ...

HALO BAZA! KAPITAN STATKU, DWAJ MARYNARZE I ODNALEZIONE ŹRÓDŁO SYGNAŁÓW RADIOWYCH SĄ NA POKŁADZIE HELIKOPTERA.
ZROZUMIAŁEM. KIERUJ SIĘ DO CENTRALNEGO OŚRODKA BADAŃ KOSMICZNYCH. TAM JUŻ NA WAS CZEKAJĄ.
SPOKOJNIE KOKO, SPOKOJNIE.
CO TO JEST? NIE MOGĘ W TO UWIERZYĆ.
HELIKOPTER PRZYLECIAŁ.
NIE DO WIARY, BY ŹRÓDŁEM TAK SILNYCH FAL RADIOWYCH BYŁ CZŁOWIEK.
I W DODATKU MARTWY...
ZA CHWILĘ ROZPOCZYNAMY BADANIE ZWŁOK.
PAN POWINIEN WIEDZIEĆ KAPITANIE, SKĄD WZIĄŁ SIĘ NA STATKU TEN DRUGI BOSMAN.
NIESTETY, NIE WIEM.
SĄDZIMY, ŻE WY, NAUKOWCY, ZNAJDZIECIE ROZWIĄZANIE TEJ ZAGADKI.
NIKT Z NAS TEGO NIE WIE.
PANIE DOKTORZE, PROSZĘ JESZCZE TROCHĘ POCZEKAĆ. MUSIMY PONOWNIE ZBADAĆ TO ZJAWISKO.
WŁĄCZYĆ APARATURĘ!
TAK, SŁYSZĘ, SYGNAŁY SĄ CORAZ SŁABSZE.

PRZEZ PARĘ GODZIN KASTEK NA PRZEMIAN Z KOKIEM OPOWIADALI O TYM, CO SPOTKAŁO ICH NA WULKANICZNEJ WYSPIE.
SŁUCHALI ICH NAJZNAKOMITSI UCZENI ŚWIATA. WIĘKSZOŚĆ KRĘCIŁA GŁOWAMI I UŚMIECHAŁA SIĘ Z NIEDOWIERZANIEM.
WSZYSCY CYBERNETYCY PROSZENI SĄ O PRZYBYCIE DO SALI NUMER SZEŚĆDZIESIĄT PIĘĆ. ZNALEZIONE NA PARONCU „KAKARYKA" ZWŁOKI, EMITUJĄCE TAJEMNICZE FALE RADIOWE...
... SĄ W GRUNCIE RZECZY NIEZWYKLE SKOMPLIKOWANYM ROBOTEM.
DOMYŚLAŁEM SIĘ, ŻE TO JEST ROBOT. PAMIĘTAM, ŻE W PEWNYM MOMENCIE MUSIAŁ NASTĄPIĆ W NIM JAKIŚ DEFEKT. ZACZĄŁ JAKBY SZWANKOWAĆ.
O TAK! PORAZIŁ NAS PRĄDEM. POTEM OMAL NIE POZABIJAŁ.
URATOWAŁ NAS JAKIŚ DZIWNY, LATAJĄCY PRZEDMIOT. STRZELIŁ OGNIEM I POWALIŁ ROBOTA.
CIEKAWYM, KTO WYMYŚLIŁ TAK SPRYTNĄ ZABAWKĘ.
WSZYSCY EKSPERCI SĄ ZDANIA, ŻE APARAT TEN, W ŻADNYM WYPADKU NIE MÓGŁ POWSTAĆ NA ZIEMI.
A WIĘC PRZYBYSZE Z KOSMOSU...

MAMY WIĘC DOWÓD, ŻE JAKIEŚ KOSMOTWÓRY ODWIEDZIŁY ZIEMIĘ.
CZEMU PRZYCZEPIŁY SIĘ AKURAT DO NAS I PO CO PODRZUCIŁY NAM SZTUCZNEGO BOSMANA?

MYŚLĘ, ŻE WYBRANO WAS PRZYPADKOWO, A BOSMAN... CÓŻ, ROBOT W TAKIEJ POSTACI NIE BUDZIŁ PODEJRZEŃ.

JAKI BYŁ ICH CEL?
TO CHYBA NIETRUDNO ODGADNĄĆ. Z WASZEGO OPOWIADANIA WYNIKA, ŻE PODDAWANO WAS RÓŻNYM PRÓBOM.

WASZE REAKCJE NA TRUDNOŚCI, PRZED KTÓRYMI BYLIŚCIE STAWIANI, POZWOLIŁY IM WYCIĄGNĄĆ WNIOSKI, DOTYCZĄCE WSZYSTKICH LUDZI.

DLACZEGO KOSMOTWORY WYBRAŁY TAK OSOBLIWĄ DROGĘ POZNANIA LUDZI, ZAMIAST NAWIĄZAĆ Z NIMI BEZPOŚREDNI KONTAKT?

A CZY PRZYSZŁO CI CHŁOPCZE DO GŁOWY, BY NAWIĄZAĆ BEZPOŚREDNI KONTAKT Z MRÓWKAMI?
CO TEŻ PAN PROFESOR?...

MIMO TO, OBSERWOWAŁEŚ MOŻE KIEDYŚ MRÓWKĘ? STAWIAŁEŚ NA JEJ DRODZE PRZESZKODY W POSTACI PATYKA, CZY LIŚCIA. JEJ REAKCJE DAWAŁY CI WIELE DO MYŚLENIA.
JEDNAK LUDZIE TO NIE MRÓWKI.

NA PODSTAWIE OGLĘDZIN TEGO NIEZWYKŁEGO ROBOTA WNIOSKUJĘ, ŻE TAMCI POD KAŻDYM WZGLĘDEM PRZEWYŻSZAJĄ NAS TAK BARDZO IŻ POROZUMIENIE MOGŁO BY BYĆ NIEMOŻLIWE.

JAK ROBOT MÓGŁ STWARZAĆ TAKIE SYTUACJE, JAKIE BYŁY MU POTRZEBNE DO ZBADANIA NASZYCH REAKCJI?
PODKREŚLAM, ŻE WIDZIELIŚMY RZECZY NIEPRAWDOPODOBNE!
MYŚLĘ, ŻE W WIĘKSZOŚCI WYPADKÓW BYŁY TO HALUCYNACJE.
TO ZNACZY, ŻE ROBOT POZOSTAWIAJĄC NAM WOLNĄ WOLĘ, WPŁYWAŁ TYLKO NA NASZE ZMYSŁY.
Z NAUKOWEGO PUNKTU WIDZENIA, JEST TO CAŁKIEM MOŻLIWE.
A WIĘC PODDANO NAS ZBIOROWEJ HIPNOZIE?
CHYBA COŚ W TYM RODZAJU.
MYŚLĘ, ŻE SYGNAŁY RADIOWE, KTÓRE WYSYŁAŁ ROBOT, BYŁY RAPORTEM O DOKONANEJ NA NICH PRÓBIE.
NIE POWINNI NA PODSTAWIE TEGO RAPORTU MIEĆ ZŁEGO MNIEMANIA O LUDZIACH.
NIEZWYKŁYM I TAJEMNICZYM WYDARZENIOM, JAKIE MIAŁY MIEJSCE PODCZAS REJSU STAREGO TRAMPA „KAKARYKA" TRUDNO DAĆ WIARĘ,...
...JEDNAKŻE SZEŚCIU CZŁONKÓW ZAŁOGI TEGO STATKU STANOWCZO ZAPEWNIA, ŻE WSZYSTKO, CO NAM OPOWIEDZIELI, WYDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ.
MOŻNA BY JESZCZE SĄDZIĆ, ŻE WYPADKI TE ROZEGRAŁY SIĘ WE ŚNIE, LUB ZE ZRODZIŁY SIĘ W BUJNEJ WYOBRAŹNI OWYCH MARYNARZY,...
...GDYBY NIE PEWIEN MARTWY PRZEDMIOT, KTÓRY POZOSTAŁ JAKO ŚLADEK TYCH WYDARZEŃ I NAD KTÓRYM Z PODZIWEM I NIEDOWIERZANIEM KIWAJĄ GŁOWAMI NASTĘPNI UCZENI.
KONIEC

ISBN 83-85146-00-8 Całość
ISBN 83-85146-01-6 Część I

zespół

Scenariusz, rysunki i projekt okładki:
Janusz Christa

Redaktor serii:
Adam Kołodziejczyk

© Copyright by Janusz Christa

POLIGRAFICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY
zespół
00-693 Warszawa, ul. Ogrodowa Nr 31/35
„Zespół" z. 23/90. n. 100.000. II rzut 50.000
SWW 2825-991-902